I-10120



KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu) otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·— Nabywać można w kancelarjach parafjalnych, w zakrystjach wszystkich kościołów krakowskich, przy furtach klasztornych, w przedsionkach kościelnych, w biurze administracji i t. p

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 20·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane“ Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, XIV. Konarskiego 3. — Konto P. K. O. 141.257.

Nr. 7. **Kraków, dnia 12 lutego 1922 r.** **Rok II.**

Więcej zapału i ofiarności dla spraw katolickich!...

Z potopu klęsk wyratowało naród nasz przywiązanie do religji katolickiej, a głos Boży, głos dziejów i głos prawdziwego patrjotyzmu przypomina nam ciągle, że ta religja jest dlań siłą ożywczą, najsilniejszą ostoją i pewną rękojmią powodzenia. Bogu dzięki za to miłosierdzie nad narodem naszym; ale czy dziś jego wierze żadne nie grozi niebezpieczeństwo? Gdzietam!

Pomijając zakusy sekt protestanckich, które teraz zalewają Polskę, trzeba wskazać na liczne pisma czy stowarzyszenia, niosące ludowi oświatę bez Boga, — na te demoralizujące utwory naszych dekadentów i dekadentek, — na tę antyreligijną, antyspołeczną i antynarodową robotę radykalnych partyj politycznych, — na te zgrozą przejmujące mordy, rabunki i bandytyzm, — na te pisma radykalne, zohydzające duchowieństwo i wzywające lud do buntu przeciw jego pasterzom, — na te szkodliwe wichrzenia pośród młodzieży uniwersyteckiej, — na ten wreszcie materjalizm, rozpościerający się coraz więcej w teorji i w życiu. Propaganda bezbożności staje się coraz zuchwalszą; cóż więc dziwnego, że niejedna dusza polska odwraca się od Boga i od religji.

Przed stu laty mieliśmy liberałów i masonów, ale wielu z nich chodziło na Mszę św. i spowiadało się przed śmiercią; dziś nietylko pośród wykształconych, i to tak mężczyzn jak kobiet, ale także w warstwach robotniczych trafiają się ateusze jawni, którzy wmawiają w siebie, że niema Boga, i ateusze praktyczni, którzy tak żyją, jakby Boga nie było. Przerażającem jest zjawisko, że niemało uczniów starszych traci wiarę, za czem idzie niekarność, rozpusta, nihilizm etyczny, zanik miłości ojczyzny i czci dla ideałów, — słowem, deprawacja ducha i ciała.

A jakaż jest reakcja w społeczeństwie katolickiem?

Lud wiejski ma wiele uczucia religijnego, ale jeszcze za mało świadomości katolickiej; a to samo rzec można o klasie rzemieślniczej. Pośród wykształconych nie brak katolików z przekonania i życia, troskających się o każdą sprawę Bożą, gotowych do ofiar z trudu i grosza, wspierających pasterzy w ich pracach; a palma pierwszeństwa należy się tu niewiastom. Ale obok nich są katolicy nieczynni, którzy chętnie się modlą, choćby o cuda z nieba, ale nie kwapią się do pracy w stowarzyszeniach katolickich i zamykają szczelnie swój mieszek. Są katolicy bojaźliwi, którzy chcieliby działać po katolicku, ale zbyt zważają na to, co o nich świat powie, czy jakiś dziennik napisze. Są katolicy niezgodni, którzy z katolicyzmu robią monopol swego stanu czy stronnictwa i nie chcą z nie „swoimi“ pracować. Są katolicy podejrzliwi, którzy żalą się, że duchwieństwo nic nie robi poza kościołem, a gdy ono wychodzi na pole społeczne, widzą w tem klerykalizm, a nawet demagogię. Są katolicy niedbali, którzy nie starają się poznać gruntownie prawdy katolickiej i spełniać sumiennie obowiązków religijnych, a troskę o utrzymanie ducha wiary i obyczaju chrześcijańskiego zwalają na samo duchowieństwo, jakby religja nie była własnością wszystkich. Są katolicy krótkowidzący, którzy religję kładą na poślednłem miejscu, za ojczyzną, oświatą, postępem, snadź zapominając,

że jeżeli religja dla jakiejś duszy nie jest czemś pierwszem i najdroższem, jest dla niej niczem. Są katolicy świąteczni, którzy tylko na pewne chwile uroczyste stroją się w szatę katolicką, jak np. na jakieś nabożeństwo patrjotyczne. Są nawet tacy, którzyby chcieli zreformować dogmata i instytucje Kościoła, i tacy, co mienią się katolikami, ale mają pogańskie zasady życia. Co nam po takich katolikach?

Wobec wytężonej ruchliwości wrogów trzebaby więcej zapału i ofiarności dla spraw katolickich, więcej łączności i wytrwania w pracy, więcej odwagi w walce, więcej apostolstwa jawnego i cichego. Przedewszystkiem niech katolicy starają się poznać, jakie mają dziś obowiązki i co grozi ich wierze, bo byłoby błędem wielkim trzymać się polityki strusiej, to jest zamykać oczy, by niebezpieczeństwa nie widzieć. Nie! — my poznamy wrogów Boga i dusz, i będziemy dziś nad tem myśleć, jak ich pokonać i jeżeli można, nawrócić, a przytem jak w społeczeństwie polskiem spotęgować ducha wiary.

Niedziela Starozapustna.

Skąd ta nazwa.

Niedziela dzisiejsza zowie się Starozapustną albo też Siedemdziesiątnicą (czyli Septuagesymą). Obie nazwy pochodzą jeszcze z pierwszych wieków chrześcijańskich.

Dawniej rozpoczynali chrześcijanie wielki post wcześniej niż my. Oni pościli bardzo surowo, nie jedli bowiem przez cały dzień, lecz dopiero po zachodzie słońca używali potraw niegotowanych. A ponieważ trudno było zachować taki post przez 40 dni bez przerwy, przeto jedni zaczynali pościć 70 dni, drudzy 60 dni, trzeci 50 dni przed Wielkanocą, przeznaczając z tej liczby dni 40 na post, a resztę na przerwy i ulgę. Ta różnica w zachowaniu postu miała jednak pewne złe następstwa, bo jedni pościli, drudzy nie pościli, choć jedną wiarę wyznawali. Otóż Kościół za panowania papieża Grzegorza W. uregulował tę sprawę, post złagodził i naznaczył potem dla wszystkich bez wyjątku Środę popielcową, jako początek postu.

Na pamiątkę jednak, że niegdyś było inaczej, otrzymały trzy niedziele wyprzedzające Popielec, starodawne nazwy. Dzisiejsza tedy zwie się Siedemdziesiątnicą albo Starozapustną; następna niedziela zowie się Sześćdziesiątnicą albo Mięsopustną; a trzecia Piećdziesiątnicą albo Zapustną.

Wykład Liturgji.

W nabożeństwie kościelnem pozostały dotąd ślady i znaki, że te trzy niedziele niegdyś liczyły się do postu, bo kapłan ubiera do Mszy św. ornat fioletowy, a więc kolor pokutny; nie śpiewa *Gloria*, opuszcza *Alleluja*, bo te wesołe wyrazy nie licują z czasem postnym. Tak więc od dnia dziesiejszego zaczyna się powolne przygotowanie do postu i do Wielkiejnocy. A Lekcja i Ewangelja również zastosowana jest do wytkniętego celu.

Wstęp do Mszy św.

i modlitwa kościelna jest wyrazem pełnego skruchy wołania chrześcijanina, który w tem życiu widzi się zagrożonym przez niezliczonych nieprzyjaciół, przez niebezpieczeństwa i utrapienia i w jednym tylko Bogu znajduje pożądaną pomoc:

„Ogarnęły mnie boleści śmierci, boleści piekielne otoczyły mnie. W utrapieniu mojem wzywałem Pana i wysłuchał głos mój z Kościoła Swego świętego". — „Będę Cię miłował, Panie, mocy moja. Pan twierdza moja i wybawiciel mój". (Ps. 17. 5—7). — Chwała Ojcu i t. d.

M o d l i t w a k o ś c i e l n a. *Prosimy Cię, Panie, wysłuchaj miłościwie modlitwy ludu Twego, abyśmy, którzy za grzechy nasze sprawiedliwą chłostę ponosimy, na cześć Imienia Twego miłosiernie ocaleni zostali. Przez Pana naszego i t. d.*

Do poważnych refleksji wzywa nas dzisiejsza **Lekcja**, z listu pierwszego św. Pawła do Koryntjan, rozdz. IX, wiersz 24—27 i rozdz. X, wiersz 1—5.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu od wszystkiego się powściąga. A onić aby wzięli wieniec skazitelny: a my nieskazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewną: tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolą podbijam, bym snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.

Albowiem nie chcę bracia abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzceni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili toż picie duchowne: (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobało się Bogu.

Przez czytanie dzisiejszej lekcji chce Kościół św. pokazać, jak usilnie powinniśmy się starać, abyśmy się na wąskiej drodze walki, pokuty i umartwienia dostali do Królestwa niebieskiego, które jest przystępne dla tych, którzy swoim namiętnościom gwałt zadają. Tego dowodzi Apostoł na trzech przykładach: 1. Na tych, którzy idąc w zawody, śpieszą do jednego celu, nie bacząc na trudy. 2. Na sobie samym. Siebie bowiem przedstawia Apostoł jako idącego w zawody i ubiegającego się o wiekuisty wieniec. 3. Na żydach, którzy w drodze do ziemi obiecanej otrzymali liczne łaski, ale nie wszyscy weszli do ziemi obiecanej, bo nie trzymali w karbach namiętności.

Do pracy nad naszem zbawieniem wzywa nas również dzisiejsza **Ewangelja u św. Mat.** rozdz. XX. (1—16).

W on czas: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A gdy przyszedłszy i pierwsi, mniemali żeby więcej wziąść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili: a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia, i upalenia A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy: Ażaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem jest dobry? Takci ostateczni, będą pierwszymi: pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Co chciał wyrazić Zbawiciel przez tę przypowieść?

Zbawiciel chce apostołów i nas wszystkich pouczyć, że Bogu wolno ze Swemi darami czynić, co Mu się podoba, że łask Swoich może udzielić, kiedy i jak chce. A dalej, że Bóg nie postępuje niesprawiedliwie, jeżeli daje niebo wszystkim, co od chwili powołania aż do schyłku życia wiernie Mu służyli, chociaż jeden powołany został rychlej, drugi później.

Według zdania Ojców Kościoła ma ten ustęp Ewangelji dwojakie znaczenie.

Najprzód odnosi się on do Żydów, którym się zdawało, że Mesjasz dla nich tylko na świat przyszedł; że żydzi sami, jako naród wybrany, powołani są do pracy w winnicy Pańskiej, z wykluczeniem narodów pogańskich. Oni więc niechętnie na to patrzyli, a nawet szemrali, że do nowej wiary także pogan przyjmowano, że poganie w równej mierze korzystać mieli z łask i dobrodziejstw nauki chrześcijańskiej. Zbawiciel wykazuje tedy w niniejszej przypowieści omylność zapatrywań żydowskich. On opowiada, że oprócz żydów, których najsamprzód powołał do wiary, wezwie następnie w różnych czasach także pogan, ci zaś gorliwiej pracować będą w winnicy Pańskiej, a choć później nawróceni zasługami wyprzedzą żydów, z ostatecznych staną się pierwszymi i przy rachunku wezmą także grosz ewangeliczny, to jest królestwo niebieskie.

Drugie znaczenie nas dotyczy. Gospodarz niebieski — Bóg, wszystkich ludzi do pracy w winnicy powołał, nie wszyscy jednak zaczynają tę robotę o tym samym czasie. Jedni idąc za wezwaniem służą Mu od samej młodości; drudzy zaczynają służyć, gdy już nadejdą lata męskie; inni jeszcze później w wieku podeszłym; a jeszcze inni dopiero pod koniec życia, to jest w starości. A gdy wieczór życia się zbliży i noc nadejdzie, czyli śmierć, wtedy nastąpi zapłata. Szafarz niebieski Jezus Chrystus zgromadzi wszystkich robotników, zważy pracę i wyznaczy nagrodę. A jako ów gospodarz w Ewangelji nie oglądał się na to, ile godzin kto pracował, czy dłużej czy krócej, bo robotnik nie równy jest robotnikowi, lecz zapłatę wymierzył wedle wartości pracy, oceniając, co który robił i ile zrobił, tak postąpi też Pan Bóg z nami przy rachunku na sądzie ostatecznym. Tam nie będą się tylko o to pytać, ile kto lat życia na służbie Bożej strawił, czy 10, czy 30, czy 50, lecz będą badać, jak pracował, czy ozięble, czy leniwo, czy też gorliwie i usilnie. A przy tem badaniu okaże się jawnie, że niektórzy robotnicy, którzy Panu Bogu długo służyli, z powodu niedbałej pracy nie zdziałali tyle, ile drudzy dokonali w krótkim czasie. Tam się okaże, że łotr na krzyżu, nawrócony godzinę przed śmiercią więcej zasług zebrał, aniżeli niejeden chrześcijanin w czasie długiego życia. — Niech więc nikt nie rozpacza. Niech każdy — choćby z opóźnieniem znacznem — wejdzie do winnicy Pańskiej i wiernie służy Bogu, a za gorliwą służbę weźmie obfitą nagrodę od Pana. **jm.**

Ojciec św. Pius XI.

W poniedziałek dnia 6 lutego, w czwartym dniu konklawe, został J. Em. Kard. Achilles Ratti, były nuncjusz w Polsce, wybrany Papieżem i przyjął imię Piusa XI.

Achilles Ratti, ur. 31 marca 1857 r. w Desio w diec. medjolańskiej; był kanonikiem Kollegiaty św. Ambrożego w Medjolanie i prefektem tamecznej słynnej i cennej bibljoteki ambrozjańskiej. Dnia 6 marca 1907 został prałatem domowym papieskim, a w r. 1912 wiceprefektem bibljoteki watykańskiej; w dwa lata później zostaje jej prefektem, a dn. 18 września 1914 kanonikiem bazyliki św. Piotra w Rzymie. W kwietniu 1918 Benedykt XV przeznacza go na wizytatora apostolskiego do Polski i Rosji i poleca mu przedłożyć Stolicy dane pozytywne, celem rozwiązania spraw polityczno-religijnych we wskrzeszonem Państwie Polskiem.

W jesieni 1918 r. udaje się prałat Ratti do Warszawy, gdzie zamieszkuje na probostwie u św. Aleksandra. W roku następnym dnia 6 czerwca zostaje pierwszym po 126 latach przerwy nuncjuszem w Polsce i 19 lipca wręcza swe listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa. Dnia 3 lipca 1919 Benedykt VX mianuje ks. Ratti'ego arcybiskupem tytularnym w Lepanto, słynnem bitwą morską dn. 7 października 1571 między wojskami chrześcijańskiemi a Turcją. W dniu 28 października otrzymuje sakrę biskupią u św. Jana w Warszawie z rąk arcybiskupa Kakowskiego. W czerwcu roku 1921 wyjeżdża z Polski, mianowany arcybiskupem medjolańskim, a na Konsystorzu dnia 13 czerwca Karynałem-kapłanem.

Piusa XI zna Polska bardzo dobrze jako b. nuncjusza w Warszawie. Stykaliśmy się z nim w Krakowie, Poznaniu, Częstochowie, Kielcach, Wilnie i t. d., bo nuncjusz chętnie udzielał się społeczeństwu, żywo interesował się Polską, lubił Polaków i z szacunkiem odnosił się do naszej starej kultury. Pius XI wniesie na swój wysoki urząd wyborną znajomość spraw polskich i tej ważnej roli, jaką Polska katolicka ma odegrać na Wschodzie.

W synowskiej miłości Polska katolicka łączy się dziś z uczuciami setek miljonów katolików, rozproszonych po świecie całym i śle do Najwyższego gorące modły, by Ojcu św. danem było pewną i szczęśliwą ręką sterować łodzią Kościoła. Oby Bóg pomnożył lata nowego pontyfikatu do lat Piotrowych i Ojcu św. Piusowi XI udzielił sił do wypełnienia zadań dziejowego znaczenia, jakie stają przed Nim. Oby to były lata spotęgowanej działalności Kościoła nad uświęceniem i zbawieniem ludów.

Jak się odbywa koronacja Ojca św.

W jakie trzy dni po wyborze odbywa się uroczystość tak zwanej koronacji Ojca świętego. W tym celu nowego Papieża niesie dwunastu ludzi na tronie, zwanym „sella gestatoria“, z pałacu watykańskiego do kościoła św. Piotra. Tam, w kaplicy Najśw. Sakramentu Ojciec św. ze swoim orszakiem oddaje najpierw pokłon Panu Jezusowi utajonemu pod postaciami chleba, następnie w sąsiedniej kaplicy przywdziewa uroczysty strój pontyfikalny do Mszy św., znowu zajmuje miejsce na swoim ruchomym tronie i rusza uroczysty pochód przez środek olbrzymiej świątyni ku wielkiemu ołtarzowi, pod którym spoczywają relikwije św. Piotra Apostoła, pierwszego Papieża. Zanim jednak procesja ta dojdzie przed ołtarz, zatrzymuje się i wtedy odbywa się następująca ceremonja:

„Tak przemija chwała tego świata“.

Jeden z ceremonjarzów papieskich staje przed tronem Ojca św. ze srebrną laseczką w ręku; na końcu tej laseczki jest umieszczona garść suchej pakuły; pakułę tę podpala on w oczach Ojca św. i tak się do niego odzywa: „Ojcze święty, oto tak przemija chwała tego świata!“ Procesja zatrzymuje się trzy razy, a za każdym razem powtarza się ta ceremonja. Tym sposobem przypominają Ojcu świętemu, że choć jest wywyższony do największej godności na świecie, to jednak nie powinien zapominać o śmierci, lecz zachować chrześcijańską pokorę i dbać o zbawienie swej duszy.

Najwyższy kapłan przy Ofierze.

Potem nowy Ojciec św. odprawia pierwszą uroczystą Mszę św. papieską; obrzęd tej celebry jest osobliwy i szczegółowo przepisany. Wymienimy tylko kilka osobliwości tej Mszy św. I tak: po „Confiteor“ trzech najstarszych kardynałów odmawia osobne modlitwy na intencję Ojca św., w których jest prośba o łaskę i pomoc Ducha Świętego dla nowej widzialnej Głowy Kościoła katolickiego. Potem asystujący kardynał-djakon wkłada Ojcu św. paljusz na ramiona; następuje

potem ponowny hołd kardynałów, oraz w kaplicy pod ołtarzem tak zwane laudes za nowego Papieża, czyli trzykrotne wołanie do Świętych Pańskich o wstawiennictwo do Boga za nowym Pasterzem wszystkich owieczek Chrystusowych. Epistołę i Ewangelję w czasie tej Mszy św. śpiewają po łacinie i po grecku na znak jedności łacińskiego i greckiego obrządku pod Ojcem świętym.

Trzy korony na głowie jego.

Po Mszy św. odnoszą Papieża w takim pochodzie, jak przedtem na balkon nad główną bramą kościoła św. Piotra, z którego Ojciec św. zwykł udzielać błogosławieństwa apostolskiego: tam ma się odbyć koronacja. Ojciec św. zasiada na tronie, a kardynał-dziekan odmawia modlitwę, prosząc o szczęśliwe rządy dla niego. Drugi kardynał-djakon zdejmuje Ojcu św. mitrę biskupią, pierwszy zaś wkłada mu na głowę tiarę z trzema koronami (patrz objaśnienie tego słowa w poprzednim numerze „Kroniki"): podczas tego odmawia się następujące słowa: „Przyjmij tiarę z trzema koronami i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, pasterzem świata i namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki". Lud na to odpowiada wezwaniem Kyrie eleison.

Zakończeniem tej uroczystości jest błogosławieństwo apostolskie, udzielone przez Papieża z odpustem zupełnym, poczem nowy Ojciec św. witaca do swej siedziby i od tego dnia datuje lata swych rządów papieskich, czyli swego pontyfikatu. **jk.**

Wiadomości na czasie.

„Słówka".

Watykan oznacza w pierwszym rzędzie jedno z siedmiu wzgórz, na których rozpostarło się miasto Rzym, następnie obecny pałac papieski (wraz z kościołem św. Piotra), zbudowany na tem wzgórzu, a wreszcie słowo to „Watykan" oznacza centralny zarząd Kościoła katolickiego wogóle, jako, że ma on swoją siedzibę z Ojcem św. na czele w pałacu na wzgórzu watykańskiem.

Pontyfikat, pontyfikalny. Słowo to pochodzi z łaciny, w której pontifex oznaczało najwyższego kapłana (pogańskiego): chrześcijanie słowem tem oznaczali biskupa katolickiego, a w znaczeniu najpełniejszem Ojca świętego. P o n t y f i k a t znaczy tyle, co godność biskupia; w odniesieniu zaś do Ojca świętego urząd papieski. P o n t y f i k a l n e m nazywa się to, co przysługuje biskupowi lub papieżowi, n. p. suma (Msza) pontyfikalna jest to Msza uroczysta, którą odprawia biskup (lub papież) w stroju i według ceremonjarza przepisanego dla biskupa; szaty pontyfikalne, strój pontyfikalny = szaty, strój przysługujący biskupowi. Ponieważ biskup rzymski jest zawsze Papieżem, dlatego słowa te używane bywają także o Ojcu św.

Mitra, także infułą zwana, jest to liturgiczne nakrycie głowy biskupa; liturgiczne dlatego, ponieważ mitrę nosi biskup tylko przy sprawowaniu świętych obrzędów, czyli liturgji. Inni duchowni, którzy nie mają święceń biskupich (sakry biskupiej, konsekracji biskupiej), nie mogą używać mitry, chyba na mocy osobnego przywileju, otrzymanego od Papieża (n. p. opaci, niektórzy prałaci i dygnitarze kościelni; w Krakowie n. p. taki przywilej posiada proboszcz-archiprezbyter kościoła N. P. Marji). Mitra co do swego kształtu jest to jakby bardzo wysoki kapelusz, sztywny, nieraz bardzo bogato zdobny, rozszczepiony ku górze we dwa śpiczaste końce; z tylnej części na szyję biskupa spadają dwie wstęgi. Kształty mitry z biegiem wieków pozmieniały się dość znacznie, od formy półkulistej lub stożkowatej począwszy aż do obecnej wysokiej postaci barokowej.

Paljusz (po łac. pallium = chustka) jest to szeroka na jakie trzy palce taśma biała z białej wełny, uszyta w kształcie koła, która się wkłada na ramiona; do tego koła z przodu i z tyłu doszyte są jeszcze dwie takie taśmy, spadające prosto na piersi i na plecy. Taśmy te są popszetykane czarnymi krzyżykami, whaftowanymi w nie z jedwabiu. Jest to podobnie jak mitra tylko liturgiczny strój, przyznany przez Ojca św. tylko arcybiskupom na znak i wyraz pełni władzy biskupiej; biskupi tylko wyjątkowo otrzymują paljusz jako szczególne odznaczenie; nosić wolno paljusz tylko na ornacie i to tylko w czasie Mszy św. pontyfikalnej w pewne wielkie święta.

Konsekracja (z łac. consecrare, święcić) oznacza 1) przeistoczenie chleba i wina w czasie Mszy św., 2) święcenia, których dokonuje biskup z użyciem św. chrzyzma, jak wyświęceniu (sakra) kapłana na biskupa, święceniu kościoła, ołtarza, kielicha mszalnego z pateną, dzwonów kościelnych i t. p.

Djakon (słowo greckie = usługujący) jest to osoba duchowna na drugim stopniu wyższych święceń: gdy występuje jako osoba liturgiczna w świętych obrzędach, wtedy jest on urzędowym najbliższym pomocnikiem kapłana i biskupa przy uroczystej służbie ołtarza i innych uroczystych aktach służby Bożej. **jk.**

Jeżeli pragniesz, by wszystko, co do ciebie należy, było dobrem, dlaczego sam chcesz być złym?

Ś. Augustyn.

Obrona wiary — apologetyka.

Tą nazwą niezbyt trafną, gdyż nie ujmującą wszechstronnie zagadnienia, oznacza się w teologji dział wstępny, który oświetla zasadnicze, podstawowe prawdy religijne. Ponieważ atoli wiele miejsca zabiera w takim dziale apologja, czyli obrona Wiary św. od napaści przeciwników, przeto i część nauki teologicznej, oręż obronny w postaci naukowych argumentów podająca, nosi miano apologetyki, t. j. nauki obronnej. „Kronika" nasza, pragnąc przedstawić swoim Czytelnikom wierny obraz nauki Kościoła katolickiego o prawdach religji objawionej, umieszczać będzie pod powyższym ogólnym tytułem artykuły religijne apologetycznej treści.

Poznajcie nas.

Tytuł tego wstępnego artykułu z dziedziny apalogetyki to hasło i myśl przewodnia pierwszych apologetów chrześcijańskich. Tertuljan, kartagińczyk, pisarz kościelny z III wieku, który pierwszy nagiął łacinę pogańskich Rzymian do nowych chrześcijańskich pojęć i tym sposobem dopomógł zachodniemu chrześcijaństwu do wytworzenia swego kościelnego języka, nurtowany właśnie myślą, że poganie najbezpodstawniej czynią, potępiając chrześcijaństwo, nie poznawszy jego zasad dogmatycznych i moralnych, tak pisze: „Religja chrześcijańska o nic was, przedstawiciele władzy pogańskiej i kultu, w sprawie swej nie prosi, boć ona i położeniu swemu i niekorzystnym, w których żyje warunkom nie dziwi się. Wie, że dzieli na ziemi losy pielgrzyma, że przeto wśród obcych nie trudno jej o nieprzyjaciół; pamięta, iż wywodzi się z Nieba i tam jej siedziba, nadzieja, źródło żywotności, godność pełna blasku. Jednego tylko od was usilnie żąda: by nie była potępiana wskutek braku poznania jej — ..ne ignorata damnetur"!

Podobnież i dzisiaj my, katolicy, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy tylko przez nieświadomość zwalczają słowem i pismem naszą świętą religję z tem oto gorącem wezwaniem: p o z n a j c i e n a s!

Poznajcie całokształt wzniosłej nauki Chrystusowej, wiernie przechowywanej w kościele katolickim i przezeń gorliwie podawanej. Poznajcie i oceńcie piękno zawarte w liturgji, czyli, w nabożeństwach i obrzędach kościelnych. Wchłońcie w siebie życiodajną moc, płynącą z cudownych źródeł łaski Bożej, z Sakramentów świętych.

Niejeden zdolny i uczciwy, ale przez brak pogłębienia zajad religji katolickiej, uprzedzony ku niej publicysta, pisze często z godnym zaiste lepszej sprawy zapałem o t. zw. klerykalizmie, przyczem obskurantyzm, czyli ciemnota, wstecznictwo i t. p. wyrażenia wypełniają całe szpalty dzienników, przeznaczonych głównie dla szerszych mniej oświeconych warstw społecznych. A mało kto z piszących w ten sposób zastanowi się, że zagranicą dawno już uznano takiego rodzaju dowodzenia i zarzuty, nibyto naukowe, za zbyt już przestarzałe, zbyt nie liczące się z rzeczywistością.

Tam jest nawrót powszechny do religji, do katolicyzmu, tam najgenjalniejsi pisarze, jak Papini, stają się dzielnymi apologetami wiary, którą przedtem niebacznie poniewierali.

Niechże i u nas ożywi się piśmiennictwo religijne, niech każdy zdrowo myślący Polak czyta rozprawy i dzieła z dziedziny teologicznej, a nastąpi niezawodnie powszechne zrozumienie i ukochanie chrześcijańskich ideałów.

ao.

Oto w tem zamieszaniu i hałasie, w tej niepewności słychać stary i wiecznie świeży i młodzieńczy głos Kościoła św.: „stworzony jest człowiek na to, by P. Boga poznał, pokochał i przez to wiecznie był szczęśliwy". To jest jasna odpowiedź, bo zaraz wszystko wytłumaczy: wytłumaczy, dlaczego trzeba dużo cierpieć, dlaczego źli nieraz mają się dobrze; tu się wie jasno, że jest nagroda i kara wieczna, odpodziedziałność przed najwyższym Sędzią, cel życia postawiony nie gdzieś we mgle i niepewności, ale tak, że go pojmie nawet najprostszy rozum.

Jaka moralność naprawi dzisiejsze zło?

Kto zaradzi złemu.

Niema dziś człowieka, któryby nie pragnął poprawy obyczajów powojennych, któryby nie chciał, żeby ludzie byli bardziej moralni, wieli więcej uczciwości, żeby nie było tylu bandytów, złodziei, paskarzy, samolubnych chciwców i rozpustników. Kiedy się jednostki uczciwsze rozglądną dokoła i ujrzą to morze występków, zalewające dzisiaj świat, pytają się strwożone, kto da temu radę, kto potrafi opanować rozwydrzone namiętności, kto ujmie w karby rozluźnione węzły rodzinne i społeczne? Odpowiedź dla wierzącego chrześcijanina i zresztą dla każdego rozumnego człowieka, który bierze rzeczy, jak są, a nie chce uszczęśliwiać ludzkości nowymi planami i próbami, wymyślonemi nieraz zdala od życia za zielonym stolikiem, jest i musi być: tylko Chrystus przez wiecznie młody i żywotny Kościół św. katolicki. Zastanówmy się głębiej nad tem...

Żeby ludzi uczynić moralnymi, trzeba koniecznie umieć poradzić sobie z temi pytaniami: 1. Jaki jest cel życia ludzkiego na ziemi? 2. Jakich zasad należy się trzymać w życiu? 3. Czy człowiek ma siłę i środki, żeby ze złego stać się dobrym, a jeśli już jest dosyć uczciwym, by się stał jeszcze lepszym? Kto na te pytania nie umie dobrze i z całą pewnością odpowiedzieć, ten lepiej niech da pokój poprawianiu ludzi, niech nie przepisuje recepty dla chorych i spaczonych umysłów, bo będzie na pewno kiepskim lekarzem i powiększy tylko zamieszanie i nieład w świecie.

Jaki jest cel życia ludzkiego

Otóż najrozmaitsze były odpowiedzi na te pytania, które dali tacy, co poza Chrystusem i Kościołem chcieli znaleźć szczęście i postęp moralny ludzi: Na pierwsze pytanie: jaki jest cel życia ludzkiego na ziemi? odpowiadali: użyć przyjemności i rozkoszy, bo ze śmiercią kończy się wszystko; inni twierdzili, że na to się żyje, by cała ludzkość lub naród miał się dobrze, żeby rosła kultura, a najczęściej nie dawali na to pytanie żadnej odpowiedzi, bo albo jej nie mieli, albo nie chcieli się nad tem zastanawiać. A przecież od tego wszystko zależy. Kościół odpowiada na to z całą pewnością: Jest Bóg, jest życie poza grobem i dopiero w tem życiu drugiem, wiecznem znajdzie człowiek prawdziwe szczęście. Jednem słowem c e l e m c z ł o w i e k a j e s t B ó g i s z c z ę ś c i e w N i m z ł o ż o n e, do czego powinien zdążać w tem życiu, bo ono ma być przygotowaniem na życie wieczne.

Tę odpowiedź powtarza ludziom Kościół św. już przeszło 1900 lat, zawsze tę samą, niezmienioną i daje na to przekonywujące dowody. A jakie przeciwnicy Kościoła? Ile głów, ile rozumów, tyle odpowiedzi; co jeden mędrzec powie, to drugi obali i wyśmieje się z tego. Co więcej, odpowiedzi te są sobie nieraz wprost przeciwne, a przecież każdy człowiek z osobna, nawet najbiedniejszy powinien i musi mieć jasną i pewną odpowiedź na to pytanie: „na co żyję na świecie?", bo, jeśli po śmierci niema nic, to trzeba się będzie bawić za życia, ile się da, a tu nie każdy może się bawić, bo niema za co, albo ciągle chory, a nawet ci, którzy się bawią, więcej płaczą w życiu, niż się śmieją. Jeśli tylko dla dobra ludzkości, lub narodu żyję i nic więcej, to może to i lepsze, z pewnością wyższe i szlachetniejsze, ale czy wystarczy, skoro ja, właśnie ja i to każde ja ma w sobie straszny głód za szczęściem, którego chce i pragnie i nikt nie chciałby być tylko nawozem pod szczęście nieokreślone, jakieś wspólne, nie wiadomo jakie.

Jakich zasad należy się trzymać w życiu.

Teraz drugie pytanie: Jakich zasad należy się trzymać w życiu? Rozum mówi, że zasady, wskazujące nam, co trzeba uważać za złe, a co za dobre, muszą być jednakie dla wszystkich, czy mądrych, czy nie, czy potężnych, czy słabych, bogatych, czy biednych. Jeśli uczyni krzywdę potężny tego świata, to zawsze nazwie się to krzywdą i Bóg go będzie sądził, choćby go świat chwalił i padał przed nim na kolana. Te zasady muszą być niezmienne, bo zawsze kłamstwo będzie kłamstwem, rozpusta rozpustą, choćby jak ludzie postąpili w mądrości i kulturze. Do tych zasad trzeba dostosować życie, bo są nam nałożone przez największą powagę, t. j. Boga i złożone są częścią w naszej naturze ludzkiej, a częścią objawione zostały wprost przez Boga. Nie ludzie tworzą sobie te zasady dowoli i zmieniają je, ale wypisane zostały raz na zawsze najpierw na sercach ludzkich, potem na tablicach kamiennych dla przypomnienia i znane są jako dziesięcioro przykazań Boskich i uzupełnione zostały innymi jeszcze przepisami, podyktowanymi wprost przez Chrystusa i Kościół w Imieniu Chrystusa.

W s z e l k i e i n n e z a s a d y m o r a l n e b e z C h r y s t u s a, jako powagi za niemi stojącego, o p a r t e s a n a p i a s k u i jak wiatr zmieniają się. Jeśli bowiem zasady moralne, czyli przykazania ludzie sami tworzą, to i ludzie mogą je zmieniać i co dziś było czarne, jutro będzie białe, co dziś było zbrodnią, jutro może będzie już cnotą. Każdy naród, każda wieś będzie miała inne przykazania, bo ludzkie zwyczaje są różne: jeśli te zasady mają taką wartość, jak n. p. zwyczaje towarzyskie, lub w czasie żniw w rozmaitych okolicach, to mogłoby się stać, że kogoś nazwią w Europie złodziejem, a w Australji będzie świętym, w Ameryce będzie bohaterem, a w Azji szubrawcem. Na szczęście tak nie jest, bo wszystkie ludy, nawet najdziksze i w najdawniejszych czasach tak jak i dziś kłamstwo zawsze potę-

piały, krzywdę zawsze nazwały krzywdą, choć się nieraz w szczegółach myliły, zwłaszcza w czasach upadku i zwyrodnienia. Nie zasady moralne mają się stosować do ludzi, ale przeciwnie ludzie powinni się stosować do przykazań, coraz lepiej je spełniać i w ten sposób się udoskonalać. Tu Kościół św. nie zostawia nam najmniejszej wątpliwości: pierwsi chrześcijanie mieli te same przykazania, te same zasady moralne, co i my, prawo Boże tak samo im przyświecało, jak i nam, to samo niezmienne i wiodło ich przez życie, jak i nas. Te zasady, to skała, na której śmiało można stawiać gmach życia, a nie wiotki piasek, podrzucany przez wiatr, to w tę, to w ową stronę, jak się komu podoba.

Kto da siłę do pełnienia dobrego.

Ale nie dosyć postawić człowiekowi cel w życiu, dać mu przepisy, jak ma postępować, trzeba mu **jeszcze dać siłę i środki, by mógł być dobrym i poprawić się.** I tu Kościół św. nas nie zawiedzie: uczy otwarcie i śmiało, że przez grzech pierworodny siły do dobrego w człowieku bardzo osłabły, że jest w każdym z nas skłonność wielka do złego, że serce nasze jest jak pole, na którem rośnie zboże, ale też i chwasty, które mogą rozróść się tak, że zboża widać nie będzie, jeśli się człowiek nie pilnuje i nie pracuje nad sobą. Dziecko nie jest tylko aniołkiem, trzeba je wychować, do dobrego zaprawić, a i tak mimo to może się jeszcze popsuć.

Dlatego **trzeba człowiekowi pomocy Bożej, czyli łaski**, by mógł nieustraszenie i przez całe życie iść za zasadami moralnemi, czyli być człowiekiem z charakterem. Tę siłę moralną czerpiemy w modlitwie, w Sakramentach św. i innych środkach nadprzyrodzonych, a jeśli wiernie wolę wzmacniamy i ćwiczymy w dobrem, możemy stać się bohaterami zasad moralnych, czyli Świętymi.

Że człowiek jest z natury bardzo skłonny do złego i w każdym siedzi przyczajony przestępca, na to chyba nie potrzeba dowodu: trzebaby oczy zamknąć, żeby twierdzić, iż z urodzenia każdy jest dobry, a tylko ludzie go potem popsują i skrzywią. Kto pracował choć trochę nad dziećmi, to odrazu przy odrobinie zastonowienia się mógłby się przekonać, jak prawdziwa jest nauka Kościoła św. o grzechu pierworodnym. Każdy człowiek chciałby być dobrym, ale, gdy chce nim być, czuje, że to nie tak znowu bardzo łatwo.

Moralność chrześcijańska w Kościele katolickim podejmuje się dać każdemu dość siły, by ze zbrodniarza stał się uczciwym człowiekiem, by ze słabego stał się silnym, byle się poddał pod wpływ Boży i nie uprawiał pobożności zewnętrznej tylko, ale wcielał w życie zasady chrześcijańskie. Jakże przeciwnie biedni są głosiciele zasad moralnych i przykazań poza Bogiem i Kościołem! Stoją bezradnie wobec powodzi złego na świecie: mogą kazać strzelać zbrodniarzy, postrachem trzymać złych w karbach i to jest z pewnością dobrze, ale **nie potrafią ludzi przerobić i nawrócić.** Nie dadzą im tego hartu woli, tej tajemniczej pomocy, cichej, spokojnej, ale wytrwale choć nieraz powoli przerabiającej człowieka, jaką daje Chrystus w Kościele.

Kościół nauczycielem i przewodnikiem.

Dziś na widok złego, które przerwało jak rozszalałe wody wszelkie tamy i zapory, nie stoi Kościół katolicki, biadając tylko bezradnie. Czeka tylko, aż ludzie okażą choć trochę dobrej woli, posłuchu i zrozumienia, a wtedy ujmie ich schorzałą, wrzodami występków okrytą duszę, by ją obmyć, oczyścić i uleczyć.

Wśród powszechnego mroku i zamieszania pojęć Kościół katolicki jeden mimo prześladowań, ośmieszania go i poniżania na każdym kroku stoi gotowy do spełniania dalej swego posłannictwa, by był nauczycielem, przewodnikiem i lekarzem schorowanej moralnie ludzkości. ww.

Wykłady Pisma św.

Przypominamy, że czytanie i objaśnianie Pisma św. rozpoczęło się w kościele św. Barbary.

Objaśnianie Ewangelji odbywać się będzie stale w dalszym ciągu w kościele św. Barbary w każdy piątek, o godzinie 6½ wieczorem. Wykłady prowadzi ks. Jan Rostworowski T. J.

Wszystkich wiernych każdego stanu zapraszamy usilnie na te czytania, z których odnieść mogą wielką korzyść dla pogłębiania swej religijnej wiedzy. O ile to możliwe, byłoby rzeczą wskazaną, by każdy z uczestników przyniósł ze sobą do kościoła tekst świętych ewangelij.

Nowa chrześcijańska organizacja oświatowa.

Bardzo poważny zastęp dobrze myślących i ożywionych duchem chrześcijańskim i miłością ojczyzny nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie założył „Oddział Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce“, które to stowarzyszenie, wykluczając z działalności swojej wszelką politykę, ma przedewszystkiem na celu wychowanie młodzieży polskiej w duchu prawdziwie chrześcijańskim i narodowym. Tylko nauczycielstwo narodowości polskiej, religji chrześcijańskiej może być członkami tego stowarzyszenia.

Dnia 22 stycznia br. odbyło się w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 32 bardzo liczne walne zebranie członków tego stowarzyszenia, na którem wybrano nowy zarząd i powzięto wytyczne dalszego postępowania.

W czasach dzisiejszych, gdy z jednej strony ojczyzna nasza potrzebuje jak najwięcej sumiennych i duchem prawdziwie chrześcijańskim ożywionych obywateli i pracowników na polu oświaty powszechnej, należy powitać z radością powstanie w naszem mieście tego stowarzyszenia w nadziei, że bodaj w części zdoła ono zapobiedz zdemoralizwaniu i zdeprawowaniu, jakie się obecnie w działwie naszej częstokroć spostrzegać daja.

Kraków dnia 2 lutego 1922.

Stanisław Wiktor Saloni.
zast. Przewodn.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja N. Marji P. W niedzielę Starozapustną chór wykona w czasie sumy Mszę na cześć św. Gertrudy a capella. Credo zaś z organem według kompozycji ks. Konsna, a zmienne części według Griesbachera.

Parafja św. Szczepana. W piątek dnia 17 lutego b. r. o godz. 5 po południu, odbędzie się walne zebranie Komitetu par. św. Szczepana opieki nad ubogą ludnością, ul. Garbarska 24. Celem zebrania: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2. Sprawozdanie kasowe za rok 1921. 3. Wybór prezesowej i nowego Zarządu.

Zarząd Komitetu zwraca się z gorącą prośbą do członków czynnych i wspierających, by licznie przybyli na walne zebranie i pozyskali nowych członków dla Komitetu. Członkiem czynnym staje się każdy, kto wpłaca 12 Mk. miesięcznie, oraz współpracuje z Komitetem nad ubogą ludnością. Członkiem wspierającym może zostać każdy wpłacający 60 Mk. miesięcznie, bez obowiązku czynnej pracy w Komitecie. Za to zyskują tak członkowie czynni, jak i wspierający prawo wyboru Zarządu Komitetu.

Parafja św. Anny. W niedzielę Mięsopustną 19 b. m. prymarja o godz. 7 rano. Wotywa przed Grobem św. Jana Kantego o godz. 10. Suma o godz. 11. Kazanie wygłosi Przew. ks. Prep. Dr. I. Caputa na temat: „O Rolzinie chrześć.“ (ciąg dalszy). W czasie sumy śpiewa chór Kollegjaty. Nieszpory o godz. 4 po południu.

Parafja Wszystkich Świętych. W ubiegłą niedzielę odbyliśmy zebranie Bractwa Trójcy Św. i cechu szewców z egzortą: Dzisiejsze obowiązki wobec Kościoła św.

Dzięki ofiarności wybitniejszych sił muzycznych miasta, udało się na razie ożywić opustoszały kościół św. Piotra. Przeprowadzeniem składek na niedzielnych nabożeństwach, zajęły się z poświęceniem Panie Komitetu parafjalnego opieki nad ubogimi. Składki na odbudowę kopuły wpływają w dalszym ciągu.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Ochronki parafjalne. W Dębnikach i Zakrzówku istnieją ochronki dla małej dziatwy pod kierownictwem SS. Serafitek. J. E. Ks. Biskup Nowak, główny opiekun ochronek w Krakowie, zalecił ks. ks.

proboszczom tworzenie sekcyj parafjalnych Towarzystwa Opieki nad ochronami. W parafji dębnickiej zapisało się już do sekcji grono osób, na członków czynnych i wspierających, wszelako dotychczas nie można było ukonstytuować formalnie sekcji. W najbliższym czasie mają powstać dwie sekcje: dla Dębnik i Zakrzówka. Potrzeby bowiem obydwu ochron wzrastają z dnia na dzień, funduszów zaś brak jest absolutny. Mrozy tej zimy silnie dają się we znaki kierującym ochronami Siostrom, a przez parę tygodni zmuszone były zamknąć lokal wskutek braku węgla.

Ks. proboszcz z ofiar zebranych w czasie kolędy, wyasygnował 60.000 Mk. na węgiel. Podczas uczty weselnej u pp. Zakrzowieckich, goście złożyli 12.680 Mk. na rzecz ochron. W każdą I-szą niedzielę miesiąca jest składka w czasie sumy, wynosząca przeciętnie 3.000 Mk. Wszystko to atoli nie wystarcza na utrzymanie i prowadzenie ochron, przeto parafjanie zechcą jak najrychlej pospieszyć z wydatną i stałą pieniężną pomocą, przez zapisywanie się na członków czynnych lub wspierających sekcji opieki nad ochronami. Pożytek i potrzebę istnienia tej wychowawczej instytucji uzna je każdy. Niechże więc będzie utrzymywana wspólnemi siłami wszystkich parafjan.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. Marji P. ochrzczono 5 dzieci, z Bronowic Małych dwoje, z Krakowa troje; W parafji św. Florjana ochrzczono 5 dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 5 chłopców i 13 dziewcząt; w parafji św. Szczepana ochrzczono 3 chłopców i 8 dziewcząt; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 4 dzieci; w parafji Bożego Ciała ochrzczono 3 dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 11 dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 17 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji N. Marji P. Związek małżeński zawarli: Nikodem Teper z Izabelą Hajkiewicz, obcy; Wawrzyniec Mosur z Heleną Szmid; Jakób Pietrasik z Katarzyną Nowakowską, obcy; Wincenty Kornak z Salomeją Sroką, obcy; Ignacy Crastoń z Zofją Żmudą; Karol Necink z Józefą Kowalską.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Adam Wojnarski, drukarz z Marją Ślusarczyk, modniarką.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Bogdan Chodacki z Józefą Horwath; Wojciech Głowa z Marją Teper; Bernard Drzyźgiewicz z Marją Zielińską; Leon Czeremuga z Henryką Głowacką; Baltazar Wróbel z Marją Kwiecień; Feliks Kolak z Cecylją Kuździał; Karol Bielawski z Jadwigą Barańską; Dr. Franciszek Lapa z Zofją Chwastek; Władysław Kotula z Katarzyna Kasprzyk; Henryk Grabowski z Rozalją Sawiną; Henryk Waśko z Wiktorją Kusek; Wacław Roman z Wiktorją Stańko.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Józef Durlak z Katarzyną Hagno; Franciszek Sajdak z Jadwigą Cygandkówną; Franciszek Studziński z Albertą Fiszerówną; Jerzy Tarczyński z Aleksandrą Schimscheimerówną; Bazyli Crabanow z Katarzyną Żelazną.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Jan Jabłoński z Karoliną Frankiewicz; Jan Walaszek z Stefanją Łazarską.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Michał Malik z Magdaleną Masnowiczową; Juljan Wiercik ze Stanisławą Walkiewiczówną; Adam Jasieński z Marją Malinowską.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Roman Petryka, urzędnik kolejowy z Ludwiką Filimowską; Ignacy Łopatowski, elektrotechnik z Teofilą Tomaną.

Z kroniki żałobnej.

W parafji N. Marji Panny. Zmarli: Jan Bogusz, lat 56, majster krawiecki.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Jadwiga Sikorowa, wdowa, lat 53; Józefa Karwatowa, żona architekta, lat 32.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Dominika Spornowa; Anna Jakubas; Józef Grzyb; Stefanja Giebułtowska; Walenty Kawula; Marja Zając.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Jan Grzybowski, robotnik, lat 60; Marja Musiał, wdowa, lat 88; Aniela Bartoń, wdowa, lat 62; Karolina Warzecha, wdowa, lat 87; Marja Łydko, wdowa, lat 68; Jadwiga Patyna, żona robotnika, lat 50.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Stanisław Lustig, lat 35 i jedno dziecko.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Anna Szymczyk, lat 70 z Pychowic.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Ludwik Westfalewicz, lat 20, słuchacz politechniki; Wacław Koczorowski, lat 60, drukarz; Marja Doeningowa, lat 80, wdowa po obywatelu; Marja Rychłowska, lat 76, wdowa po grabarzu, długoletnia babka w kościele klasztornym; Kazimierz Barański, lat 26, urzędnik prywatny; Marjanna Koziarowa, lat 71, wdowa po rolniku; August Hartman, lat 78, emer. urzędnik w dobrach hr. Potockich, weteran z 1863 roku i jedno dziecko.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Magdalena Kazik, lat 58; Piotr Lewacki, woźny Magistratu krak., lat 71; Stanisław Wątorski, robotnik, lat 62; Rozalja Nowak, lat 25; Stanisław Szalak, masarz, lat 27; Paweł Dobosz, kowal, lat 34 i 8 dzieci.

Opłatek w Zjednoczeniu Stowarzyszeń katolickich odbył się 2 lutego w wypełnionej po brzegi dużej sali domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie. O znaczeniu opłatka i jedności narodowej mówił ks. Roman Stojanowski, poczem przemawiali kolejno prezesi Stowarzyszeń należących do Zjednoczenia, jak również p. Dr. Józef Ordyński. W opłatku wzięli udział ks. Władysław Mikulski, ks. Roman Stojanowski i ks. Józef Mazurek, redaktor „Kroniki kościelnej“, z inteligencji Dr. Józef Ordyński, Juljan Bobilewicz i Jan Tullius. W dłuższem przemówieniu wykazał prezes Towarzystwa im. św. Rafała Arch. p. Ludwik Gołąb znaczenie organizacyj katolickich i uświadamianie się p r z e z c z y t a n i e d o b r y c h p i s m, a zwłaszcza „Kroniki kościelnej“, którą powinno czytać się w każdej rodzinie katolickiej. — Uroczystość opłatka urozmaicono monologami, przedstawieniem i odegraniem kilku utworów przez orkiestrę. W czasie uczty wznoszono toasty na cześć duchowieństwa, inteligencji i mieszczaństwa. Na zakończenie wzniósł p. Bobilewicz toast „Kochajmy się“, a p. Wróbel zachęcał zgromadzonych do wzięcia udziału w dniu 12 lutego, w którym Koło amatorskie, należące do Zjednoczenia odegra „Ogniem i mieczem“. Po przedstawieniu nastąpi zabawa dla rodzin członków Zjednoczonych Stowarzyszeń i wprowadzonych przez nich gości.

Co to są Msze Gregorjańskie?

Znany jest dosyć w Kościele zwyczaj ofiarowania za dusze zmarłych 30 Mszy św. w przekonaniu, że po ich odprawieniu dusza zostaje przez Boga uwolniona od kar czyśca. Jaka jest geneza i początek tego zwyczaju, jaka pewność przywiązywanego doń przekonania?

By na to odpowiedzieć, musimy się cofnąć w bardzo daleką przeszłość, bo aż w czasy głębokiego średniowiecza, tak trudne do zrozumienia dla dzisiejszych umysłów. — W jednym z rzymskich klasztorów, którego przełożonym był św. Grzegorz W. (540—604), żył mnich Justus, który zajmował się leczeniem chorych. Otóż ten zakonnik bez pozwolenia zachował sobie trzy złote monety, zyskane na praktyce lekarskiej, ale zapadłszy w ciężką chorobę, w obliczu śmierci, trapiony wyrzutami sumienia, wyznał swą winę. Św. Grzegorz dla ukarania winnego i odstraszenia innych od popełnienia podobnego występku, zakazał choremu odwiedzać, a po jego, pobożnej zresztą śmierci, polecił go pogrzebać z owemi pieniądzmi pod warstwą mierzwy. Mimo tę, tak nieubłaganą surowość względem ciała, pełen jednak miłości i litości względem duszy, kazał za zmarłego odprawić 30 Mszy św. przez 30 po sobie następujących dni. Po ostatniej objawił się zmarły jednemu ze współbraci zakonnych i oznajmił, że właśnie dzisiaj opuścił czyściec.

Oto geneza Mszy Gregorjańskich, zupełnie wiarygodna, sam bowiem św. Grzegorz, jako naoczny świadek opowiada to zdarzenie w swoich „Dialogach“ (4. 55). Ponieważ zaś książka ta była w średnich wiekach bardzo rozpowszechniona i znana, więc nic dziwnego, że przez nią powoli wytworzyła się i rozszerzyła praktyka 30 Mszy św. Grzegorza. A jak ona była powszechną, dowodzą nam stare kościelne mszały, gdzie znajdujemy osobne oficja, modlitwy na każdy dzień inne, które kapłan, odprawiający Msze gregorjańskie, obowiązany był odmawiać.

Cóż więc o tej praktyce sądzić, jaką nam daje pewność, że dusza, za którą tych 30 Mszy się odprawi, zostaje zwolnioną z czyśca czyli innemi słowy: co o tem sądzi Kościół nauczający, on, który tak bardzo dba o czystość wiary i kultu, który tak czuwa, żeby się nie zakradły jakieś zabobony, przesądy niezgodne z wiarą?

Najpierw milczy przez wieki całe i zwyczaj ten toleruje — a więc z tego wniosek, że praktyki Mszy gregorjańskich nie uważa za zabobon. Jeśli się odezwie, to albo, by powstające tu lub tam nadużycia, przesądy, odnoszące się do naszego zagadnienia usuwać, albo by określać warunki i sposób odprawiania tych Mszy. Najważniejsze z tych dekretów przepisują, że mogą być ofiarowane tylko za dusze zmarłe i to za jedną, określoną osobę; muszą one następować jedna po drugiej przez 30 dni, nie przerywa ich jednak

W. Czwartek, Piątek, Sobota i jeden lub drugi dzień choroby księdza, który nie może znaleźć sobie zastępcy. Dłuższa atoli przerwa unieważnia wszystko i nakłada obowiązek ponownego rozpoczęcia 30 Mszy.

Z tych przepisów wynika, że Kościół nietylko nie widzi nic złego w praktyce tej, ale ją jakby za swoją uznaje, bo inaczej nie wydawałby dekretów do niej się odnoszących. — Wreszcie nawiększe znaczenie ma dekret Kongregacji odpustów z r. 1884, odpowiadający na wątpliwości, postawione w tej sprawie. Zawiera dwie rzeczy: po pierwsze, że praktyka 30 Mszy św. jest w Kościele pochwaloną i zaaprobowaną, po drugie, że przeświadczenie wiernych o niej, jako bardzo pomocnej dla dusz czyśćcowych jest pobożne i rozumne. Wprawdzie orzeczenie to nie daje nam absolutnej, nieomylnej pewności, wyklucza jednak rozumne powątpiewanie, bo przecież to głos szafarza nieskończonych skarbów łask boskich, rozlewającego je hojnie na dusze tych, co żyją jeszcze i walczą, i tych, co szatę godową sobie wybielają w ogniu cierpienia.

(„Sod. Mar.").

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 12 lutego: Niedziela Starozapustna, inaczej zwana Siedemdziesiętnia. Wytłumaczenie tej nazwy znajdzie czytelnik w innem miejscu „Kroniki". — Msza św. w kolorze fioletowym, bez Gloria, bez Alleluja (aż do Wielkanocy). — W tym dniu Kościół św. wspomina Siedmiu założycieli zakonu Serwitów, czyli „Sług Marji" we Florencji (około roku P. 1251). — Nadto w tym dniu przypada św. Eulalji, męczenniczki (t. 300).

Poniedziałek, 13 lutego: Msza św. w kolorze fioletowym z niedzieli. Oprócz tego dozwolone są Msze św. w kolorze czarnym, żałobnym. — W tym dniu Kościół św. wspomina św. Klemensa, biskupa i męczennika (t. 250).

Wtorek, 14 lutego: św. Walentego, kapłana i męczennika, żył w Rzymie za panowania cesarza Klaudjusza, odznaczał się wielką świątobliwością i posiadał dar czynienia cudów. Położył życie za wiarę św. około roku P. 270. — Wierni uciekają się do niego o pomoc w wypadkach „wielkiej choroby". W Krakowie, w kościele św. Florjana w tym dniu odprawia się uroczysta Msza św. przed ołtarzem tego Świętego. — Msza św. w kolorze czerwonym. Nadto dozwolone są Msze św. żałobne w kolorze czarnym.

Środa, 15 lutego: Św. Faustyna i Jowity, braci pochodzących ze szlachetnego rodu. Byli męczeni w różnych miastach Italji za panowania cesarza Trajana, kilkakrotnie cudownie ocaleni; ścięci za cesarza Hadrjana. — Msza św. w kolorze czerwonym. Dozwolone są też żałobne Msze św. w kolorze czarnym. — W tym dniu Kościół św. wspomina też św. Efrema, diakona i nauczyciela Kościoła († 370) z Edessy.

Czwartek, 16 lutego: Liturgja z tego dnia. Msza św. z niedzieli w kolorze fioletowym. Dozwolone są również Msze św. w kolorze czarnym za dusze zmarłych. — W tym dniu wspomnienie św. Juljanny, panny i męczenniczki z Nikomedji (Azji Mniejszej) († 310).

Piątek, 17 lutego: Liturgja z tego dnia. Msza św. z niedzieli w kolorze fioletowym; dozwolone Msze św. żałobne w kolorze czarnym. — Wspomnienie św. Flawiana, arcybiskupa konstantynopolitańskiego († 450).

Sobota, 18 lutego: Brewiarz i Msza św. ku czci N. Marji P. w kolorze białym. Obok tego dozwolone są Msze św. żałobne w kolorze czarnym. — W tym dniu przypada też św. Szymona, biskupa i męczennika († 110).

Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.

(Do nabycia przy furcie klasztornej).

1. Brewiarzyk tercjarski. 2. Choralik czyli małe officjum tercjarskie. 3. U stóp Marji — książeczka do modlenia. 4. U stóp Krzyża. 5. Regułka tercjarska. 6. Nowenna chorych do św. Erazma. 7. Droga Krzyżowa. 8. Officjum tercjarskie czyli sposób odmawiania 12 pacierzy tercjarskich. 9. Loretto. 10. Cudowne obrazy M. B. w całej Polsce przez O. Wacława, 5 tomów. 11. Książeczka „Szkaplerz św. Józefa".

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki kościelnej" złożyli:

Z parafji Bożego Ciała: Ira, Jurek i Zdzisiu Ruszkiewicze 500 Mk; Pan N. N., emeryt, Kraków, 1.000Mk; Pani Sztandowa, Podgórze 100 Mk; Pani Ścigalska z Podgórza 100 Mk; Kilka osób w parafji św. Mikołaja 600 Mk.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie, stokrotne „Bóg zapłać".

Do zbierania datków na wydawnictwo „Krak. Kroniki kościelnej" upoważnieni są wszyscy XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kadzidło kościelne LAMPY „Geillona" i knoty do tychże, Oliwa do świecenia **Kalosze szwedzkie** Mydełka do golenia i toaletowe, wody kolońskie i t. p. polecają najtaniej **REIM - Ska z o. o. Kraków, Rynek 37.**

KADZIDŁO KOŚCIELNE bardzo dobre za 1 kg. Mk 600·— wysyła za zaliczką firma **F. BAKLARZ i Ska, Kraków, Długa 31.**

„MARTA" PRACOWNIA TOW. POP. PRZEM. KOB. **Kraków, św. Jana 24** poleca: Różańce w wielkim wyborze, Szkaplerze, Obrazki, Obrazy religijne olejne, Birety, Szaty liturgiczne. Przyjmuje zamówienia na sztandary, chorągwie etc. **Przy sprzedaży hurtownej opust.**

ZJEDNOCZENIE FABRYKANTÓW ŚWIEC :: I WYROBÓW WOSKOWYCH :: SPÓŁKA Z OGR. ODP. **W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA L. 27 (PARTER)** TELEFON 2186. Konta: Bank Krajowy, Kraków „ Bank Ziemian, Kraków. poleca świece kościelne ozdobne i gładkie, woskowe i półwoskowe, świece gromniczne, paschały, trianguły, świece ofiarne i świece stołowe kompozycyjno-stearynowe. Ceny i jakość bez konkurencji. Wyłączne patenty, które zyskały najwyższe odznaczenia na wystawach światowych. Zastępcy: na Kongresówkę Litwę i Kresy: F-ma Dubowski i Ska, Warszawa, ul. Czackiego 16. Sprzedaż detailiczna w Krakowie: Piotr Selp ul. Florjańska L. 18..

OBRAZY do kościołów i mieszkań :: Figury, krzyże, książki do modlenia RAMY do obrazów i fotografij. PAPIERY listowe i kancelaryjne poleca **STANISŁAW RĄB KRAKÓW, ul. Sławkowska 4.**

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonni w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.